

ma tory wyścigowe i wyścigi. W ostatnich dniach na arenie lwowskiej przez kilka dni z rzędu współzawodniczyły konie przeważnie polskich stajni o palmę pierwszeństwa. Na ogół jednak biegło koni stosunkowo mało, a „królową” biegów stała się stajnia p. Zangena, która przeważnie z współzawodnictwa wychodziła zwycięsko, bijąc przeciwników.

Nie obeszło się bez wypadków. W trzecim dniu wyścigów w biegu drugim koń „Łyska” ze stajni p. Ułaszyna potknął się na przeszkodzie tak nieszcześnie, że padając przywalił jeźdźca por. Pazdirka, co spowodowało u niego kontuzję czaszki i złamanie klatki piersiowej.

Publiczność stosunkowo mało interesowała się wyścigami. Najtłumniej było w niedzielę, kiedy między innymi gośćmi na tor zawitał także namiestnik Korytowski.

## Zjazd łowiecki we Lwowie.

Przed kilku dniami odbył się doroczny zjazd łowiecki we Lwowie. Był on zarazem walnem zgromadzeniem galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, rozwijającego się doskonale od 17 lat. Przewodniczył obradom prezes hr. Stadnicki. Z uchwał zjazdu wymienić należy wniosek o urządzenie wystawy trofeów łowieckich we Lwowie w roku przyszłym.

Ze zjazdem połączone było także łowieckie strzelanie premiowe. W zawodach uczestniczyło około 40 strzelców. Strzelano z pistoletów, kulami do tarcz stałych na 100 kroków, dalej na 150 kroków, na 300 kroków przez lunety, do ruchomego dzika, do ruchomego lisa, wreszcie śrutem do glinianych kراكów.

Nagrodę wędrowną mistrzowską zdobył p. Henryk Prek. Wśród innych strzelców zdobyli pierwsze nagrody pp. Grunwald, Szancer, dr. W. Burzyński, kap. Walczak i kap. S. Żurowski. Z kobiet zdobyła nagrodę p. Jędrzejowiczowa.

## Z Paryża do Warszawy w 10 godzin.

Geniusz ludzki, w swym nieprzepartym pędzie do podboju sił przyrody, w ostatnich latach dokonał wielkiego dzieła, zdobywając powietrze. Człowiek stał się nowożytnym Ikarem, który współzawodniczy z ptakami w szybowaniu po przestworzach powietrznych. Każdy niemal dzień przynosi nowe zwycięstwa awiatyki i rekordy lotów napowietrznych... W ostatnich dniach młody lotnik francuski Brinde-

jonec wyruszył z Berlina około godziny 4 po południu i przybył do Warszawy o godzinie 7 wieczorem!

Całą więc drogę z Paryża do Warszawy, wynoszącą 1400 kilometrów, przebył w 14 godzin, a odliczywszy postoje w Bitterfeld i Berlinie, lot trwał 10 godzin.



Z sezonu wyścigowego: Na wyścigach we Lwowie. (Fot. M. Münz, Lwów).

W ten sposób lotnik francuski osiągnął dwa rekordy: najdłuższej przestrzeni, przebytej bez lądowania i najszybszego lotu.

Największą szybkość osiągnął lotnik pomiędzy Wanne a Berlinem, robiąc 250 kilometrów na godzinę. Na tej przestrzeni lot był najtrudniejszy, gdyż wiatr wzmógł się bardzo, aparat pędził wśród prawdziwych wirów powietrznych, a lotnik musiał wyteżać wszystkie swe siły, aby zachować równowagę i utrzymać się w siodle. To też, gdy w południe aparat stanął wreszcie na aerodromie berlińskim, lotnik nie był w stanie zejść o własnych siłach z aeroplanu.

Posiłek i krótki wypoczynek przywrócił siły śmiałemu lotnikowi, który pomimo niepogody puścił

Wspaniała ta wyprawa, która dokonała przewrotu w dotychczasowych stosunkach komunikacyjnych, zapisze się niezatartymi zgłoskami w dziejach lotnictwa i wogóle postępu ludzkości.

## Z pólek księgarskich.

**Iwonicz, zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny, jego opis, dzieje i znaczenie.** Zebrał i opisał Karol Trochanowski. Nakładem Zakładu zdrojowego. Odbito w Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

Autor we wstępie do swej pracy powiada:

„Niemię wydało mi się wskazanem raz jeszcze zebrać pokrótce wszystko, co może podnieść znaczenie Iwonicza, by uprzytomnić publiczności polskiej, jakie skarby w swej ziemi posiada i że to prawie grzechem narodowym szukać ulgi w cierpieniach u obcych i wywozić ciężko zapracowany grosz z kraju, gdy tu u siebie mamy tak znakomite źródła zdrowia.

Podyktowało więc autorowi tę pracę poczucie obowiązku względem swego społeczeństwa, a także szczerzy pietyzm dla uzdrowiska. W pracy niniejszej przedstawione są wiernie i chronologicznie przedewszystkiem dzieje zakładu zdrojowego od czasów najdawniejszych, szczegółowo zaś od r. 1837; część pracy stanowią dawniejsze rozbiory chemiczne wód i rozbiory wykonane przez samego autora w latach od 1886—1911 r.”

Publikacja niniejsza zasługuje ze wszechmiar na pochwałę tak ze względu na swą treść, jak też i artystyczne wykonanie. Okładka, według oryginału prof. A. Arendta, wyszła z Zakładu litograficznego p. I. Ringelheima w Tarnowie, ośmnaście pięknych klisz, przedstawiających najcenniejsze widoki Iwonicza, sporządziła według fotografii Majewskiego pracownia Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Jest to właściwie album, mogące stanowić ozdobę każdego salonu.

## NADESŁANE. HOTEL FRANCUSKI (HOTEL DE FRANCE)

Kraków, róg ul. św. Jana i Piłarskiej.

Właściciel hotelu p. Jan Lisieński, były długoletni kierownik hotelu Pollera.

Poleżenie bardzo spokojne tuż przy plantach. W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu. Ostatal wyraz kamieru i hygieny. Ceny bardzo przystępne.

## Różowe policzki czyli „kolory twarzy” upiększają choćby najbrzydszą twarz!

Każda pani — czy młoda czy starsza powinna w pierwszym rzędzie dbać o to. Niedokrewne blondynki o bladej twarzy, brunetki o marmurowej białości — te wszystkie zdradzają chorobliwy stan, jeśli nie pokryją go w sposób sztuczny i nieszkodliwy! *Lait des Roses* (mleko z róż) wyrobu Instytutu fizjoplastycznego w Paryżu nadaje bladym wargom i policzkom natychmiast po użyciu cudowny szkarłat. Pod każdym względem nieszkodliwy toaletowy środek, nie niszczący chociażby najdelikatniejszą skórę. Cena K 2.50. — Główny skład na Austro-Węgry: Mr. Leszek Śladowski nadw. dostawca, Lwów.



Zjazd łowiecki we Lwowie: Popisowe strzelanie. (Fot. M. Münz, Lwów).

jonec dokonał przedsięwzięcia, które niedawno jeszcze uchodziłoby za bajkę: w ciągu jednego dnia przeleciał na aeroplanie z Paryża do Warszawy!

P. Brindejonec wzniósł się w Paryżu o godzinie 4 rano, mając pomysły wiatr za sobą, i poszybował w linii powietrznej na Berlin. Pędził z przeciętną szybkością około 150 kilometrów na godzinę i o godzinie 10 minut 30 przed południem wylądował w Bitterfeld, skąd ruszył dalej do Berlina, dokąd przybył o godzinie 12 w południe.

Po opatrzeniu aparatu i zabranii odpowiedniej

się w dalszą w drogę i w 3 godziny przyleciał do Warszawy. Przywiózł on tam ze sobą numery pism, które tego samego dnia opuściły prasę w Paryżu, a przybył wcześniej, niż wiadomość o wyruszeniu jego w drogę z Paryża...

Ten niebывały sukces lotniczy sprawił wielkie wrażenie w całej Europie, a w Warszawie dzielny lotnik stał się przedmiotem gorących owacji.

P. Brindejonec jest człowiekiem młodym, liczy bowiem lat 21, wstąpił się już jednak jako zwycięzca w locie Paryż-Madryt-Paryż. Obecnie po-